



Tsunami w Japonii

Skala japońskiego kataklizmu – wciąż nieogarnięta – jest tak wielka, że gdyby takie trzęsienie ziemi z następującą po nim falą tsunami i pożarami uderzyło w archipelag Filipin albo Indonezji, to rzuciłoby te kraje na kolana. W przypadku Japonii natomiast – nieraz już ciężko przez los doświadczonych podobnymi katastrofami, acz nie na taką aż skalę – ten bogaty kraj i jego dzielni ludzie sobie poradzą. Poradzą sobie również dlatego, że reakcja władz centralnych i lokalnych oraz wszystkich stosownych służb jest natychmiastowa i dobrze skoordynowana, inaczej niż miało to na przykład miejsce za prezydenta George'a W. Busha w USA po uderzeniu huraganu Katrina i dewastacji Nowego Orleanu w 2005 roku. Wysoki poziom dyscypliny oraz autentycznej spójności społecznej i solidarności Japończyków też w tak trudnych chwilach jest bezcenny.

Kataklizm i jego gospodarcze skutki

Następstw trzęsienia ziemi w Japonii w żadnej mierze nie można bagatelizować. To kataklizm. Ale kraje zasobne i zasobne łatwiej znoszą takie nieszczęścia i szybciej przezwyciężają ich skutki. Tak też było chociażby z tragicznym trzęsieniem ziemi w Kobe w roku 1995, kiedy zginęło 6,5 tysiąca osób. Ślady tamtej katastrofy nadal widać, ale poradzono sobie z nią zgoła odmiennie niż w przypadku ubiegłorocznej tragedii na Haiti, w której zginęło zatrzęsając ponad 300 tysięcy ludzi, a konsekwencje ekonomiczne tego dramatu będą dawać o sobie znać przez bardzo długo, dłużej niż przez pokolenie. Zniszczony został kraj, skądinąd już przedtem jeden z najbiedniejszych. Także w innych krajach dotkniętych trzęsieniem ziemi o znacznej sile – w Pakistanie, Iranie, Chinach – są wciąż, w kilka lat po kataklizmie, regiony z widocznymi, niezagojonymi ranami. Chodzi tu o ślady materialne, o ludzkich dramatach nie wspominając.

Jakie będą gospodarcze konsekwencje trzęsienia ziemi w Japonii? Dla tego kraju znaczące, gdyż poniesione zostały ogromne straty. Odbudowa wielu miejscowości i infrastruktury połączona z sobą istotne wydatki, tak prywatne, jak i publiczne. Dla państwa – i tak już zadłużonego ponad rozsądną miarę (dług publiczny wynosi aż 195 proc. PKB) – oznacza to konieczność zwiększonego finansowania z deficytu, który zbliża się do 7 proc. PKB. Miast spadać, teraz znowu wzrośnie. Niewykluczone, że trzeba będzie sięgnąć – i byłoby to uzasadnione – do nadzwyczajnego zwiększenia podatków w celu pozyskania środków na usuwanie następstw kataklizmu.

Dług czy podatki?

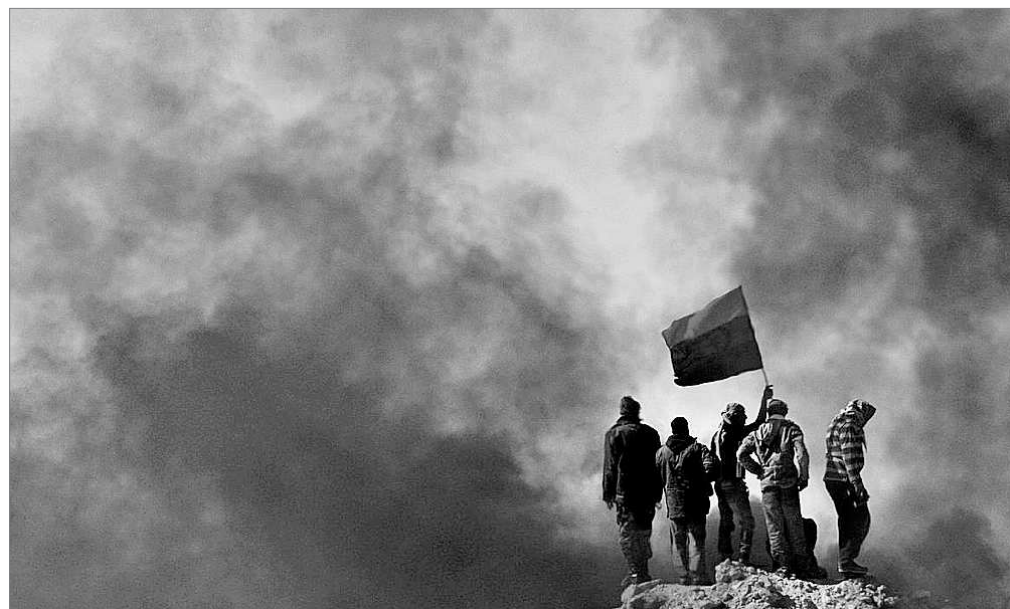
Każde z tych rozwiązań – zwiększenie finansowania poprzez emisję dodatkowego długu albo wzrost opodatkowania – może (choć nie musi) utrudnić przyspieszenie tempa wzrostu, tak potrzebnego Japonii do wyrwania się z kręgu stagnacji i deflacji. Ceny są tam obecnie niższe w porównaniu ze stanem sprzed roku o 1,3 proc., podczas gdy w Chinach są wyższe o 1,5, a w USA o 2,6 proc. Zakładane na ten rok tempo wzrostu gospodarczego 1,7 proc. zostanie zrewidowane w dół. To prawda, że wielki zakres robót infrastrukturalnych i budowlanych będzie sprzyjał nakręcaniu koniunktury, ale równocześnie olbrzymie straty poniesione w istniejących mocach produkcyjnych i usługowych oraz porzywanie więzi kooperacyjnych musi ograniczyć poziom produkcji. Mimo to wzrośnie zatrudnienie

Żywiły natury i polityki



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Dla całego świata ekonomiczne konsekwencje politycznych wstrząsów w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie są i będą większe niż tych naturalnych na wschodzie Japonii – uważa były wicepremier



•Sytuacja w krajach arabskich (na zdjęciu Libia) wpłynie na wszystkie kraje importujące ropę i gaz

i spadnie bezrobocie wynoszące zaledwie 4,9 proc., co w samej Japonii jest postrzegane jako bardzo wysokie, aczkolwiek w standardach międzynarodowych uchodzi za nader niskie (około dwakroć mniejsze niż w USA czy w Unii

świecie gospodarka japońska. Kraj ten wytwarza PKB w wysokości 5,4 biliona dolarów (ponad jedenastokrotnie więcej niż Polska), choć dla celów porównawczych lepiej stosować przelicznik paritetu siły nabywczej. Wtedy jest to o bilion

równania, w odniesieniu do Chin nadwyżka ta sięga 331 miliardów dolarów, a w przypadku USA mamy do czynienia z deficytem przekraczającym 460 miliardów. Teraz – w tym roku i prawdopodobnie przez parę następnych lat – nadwyżka będzie mniejsza, bo Japończycy będą zmuszeni nieco więcej zaimportować, a zarazem będą przejściowo mniej eksportować. O ile mniej, to się okaże, gdyż zależy to nie tylko od fizycznych rozmiarów poniesionych strat, ale również od światowej koniunktury i popytu innych krajów na japońskie wytwory oraz od tego, jak ruchy strumieni i zasobów ekonomicznych wpłyną na kurs waluty japońskiej.

Podczas minionych 12 miesięcy jen aprecjonował o około 9 proc., wzmacniając się z 90,7 za dolara amerykańskiego do 82,6. Szacuję, że kurs paritetu siły nabywczej oscyluje w przedziale 100 – 105 jenów za dolara, a więc rynek przewartościowo japoński pieniądź o mniej więcej jedną czwartą. Teraz można się spodziewać tendencji odwrotnej, czyli osłabienia jena. To zaś wzmocni na światowym rynku zerodowaną w ostatnich latach konkurencyjność firm japońskich. Przy tak mocnym bowiem jak ostatnio jenie bardzo trudno konkurować nie tylko z producentami z Chin, Tajwanu, Malezji, Korei Południowej

” Gdyby takie trzęsienie ziemi z falą tsunami i pożarami uderzyło w archipelag Filipin czy Indonezji, rzuciłoby te kraje na kolana

Europejskiej i prawie trzy razy mniejsze niż w Polsce).

Przerwanie więzów kooperacyjnych ma także negatywne konsekwencje międzynarodowe, zważywszy na relacje z firmami operującym w innych częściach zglobalizowanego rynku. Niektóre przedsiębiorstwa – zwłaszcza w przemyśle elektronicznym, fotooptycznym i motoryzacyjnym, działające przede wszystkim, choć nie tylko, w Azji – odczują zakłócenia w ciągłości produkcji. Jednakże nie należy przesadzać z globalnymi konsekwencjami japońskiej katastrofy. Poza wspomnianymi aspektami ma ona o tyle znaczenie, o ile wciąż bardzo liczy się w

mniej, około 4,3 biliona (sześć razy więcej niż Polska), co daje Japonii trzecie – po USA, Chinach, a przed Indiami i Niemcami – miejsce na świecie.

Globalne konsekwencje

Japonia, mocno zorientowana na strategię wzrostu ciągniętego przez eksport, cechuje się strukturalną nadwyżką w bilansie handlowym, która wynosi za ostatnie 12 miesięcy około 85 miliardów dolarów. W odniesieniu do rachunku obrotów bieżących dodatni bilans to aż 191 miliardów. Dla po-

czy Indonezji, ale także z USA, Wielkiej Brytanii czy Francji. Wiele przedsiębiorstw motoryzacyjnych, poczynając od potentatów jak Toyota czy Honda, radziło sobie nieźle, ale coraz więcej z sektora elektronicznego, jak na przykład Toshiba czy Sharp, coraz słabiej. O ile udział w rynku tych pierwszych wciąż rósł, o tyle tych drugich spadał.

Odbudowa zniszczonych elementów japońskiej gospodarki to sprawa kilku lat. W sferze infrastruktury straty są gigantyczne, ale przecież tylko na części terytorium. W najlepszym przypadku to jednak kwestia 2 – 4 lat znojnego wysiłku i wielomiliardowych nakładów, tak prywatnych, jak i publicznych. Nie ulega też wątpliwości, że to wyjątkowo kosztowny okres dla firm ubezpieczeniowych, głównie rodzimych, gdyż w tym sektorze udział kapitału zagranicznego jest limitowany.

Wiosna Ludów i tsunami

Tak więc kataklizm trzęsienia ziemi o skali 8,9 – a to oznacza kilkaset razy silniejsze uderzenie niż niedawne na Południowej Wyspie Nowej Zelandii (6,3 stopnia) czy prawie stukrotnie potężniejsze aniżeli ubiegłoroczny Armagedon na Haiti, kiedy siła głównego wstrząsu wynosiła 7,0 stopni – i monstrialna skala tsunami zaaplikowały japońskiej gospodarce potężny cios. Ale Japończycy sobie z tym poradzą. Świat też.

Dużo dalej idące – i mniej obecnie przewidywalne – będą konsekwencje politycznego trzęsienia ziemi w krajach arabskich i w Iranie. Zawsze bowiem trzeba pamiętać o tym, że rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz. Zwyżka cen ropy naftowej dotyka także japońską gospodarkę, w zasadniczej mierze importującą ten podstawowy surowiec. Dla całego świata akurat ekonomiczne konsekwencje politycznych wstrząsów w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie są i będą większe niż tych naturalnych na wschodzie Japonii. O ile? Nie wiemy, tym bardziej że nikt jeszcze nie opracował powszechnie stosowanej skali przydatnej do mierzenia wstrząsów politycznych i ich gospodarczych następstw. Ale to też wstrząs o znacznej sile, z górnych przedziałów skali.

Sytuacja w krajach arabskich oraz w Iranie – tamtejsza swoista Wiosna Ludów – będzie wpływać na Japonię podobnie jak na inne kraje importujące ropę i gaz. Nadal pogarszać będą się japońskie „terms of trade” (relatywne ceny dóbr eksportowanych do importowanych), gdyż szybciej w górę pójdą, przeciętnie licząc, ceny towarów importowanych przez Japonię niż przez nią eksportowanych. Pociągnie to za sobą presję na wzrost cen, co może przelać syndrom deflacji, ale nie w taki sposób, o jaki chodzi, a mianowicie nie poprzez mechanizm wzrostu cen ciągniętych w górę przez rosnący popyt efektywny, lecz wskutek ich pchania w górę przez zwiększające się koszty produkcji.

Japoński kapitał inwestowany za granicą spotyka się tam między innymi z kapitałem państw eksportujących ropę naftową. Dotyczy to obecnie głównie Arabii Saudyjskiej (Libia to tylko jakieś 2 proc. światowego wydobycia). Zmienia się zatem znowu relatywna siła państw: pozycja krajów OPEC, także tych arabskich, może się wzmocnić (o ile tylko uda im się uporać z politycznym tsunami i w miarę sensownie ustabilizować sytuację), pozycja Japonii natomiast może ulec dalszemu względnemu osłabieniu. W istocie mamy do czynienia z ruchami tektonicznymi.

Autor jest profesorem, wykłada w Akademii Leona Koźmińskiego. Był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994 – 1997 i 2002 – 2003. Napisał książki „Wędrujący świat” i „Świat na wyciągnięcie myśli”.